

Kto ty jesteś?

POLAK MAŁY

**Miesięcznik dla dzieci
nr 4 (42) kwiecień 2024**



Drodzy!

Nie wiemy, w którym momencie trafi do Was ten numer, ale wiedźcie, że myśłami i sercem jesteśmy z kaźdym i kaźdą z Was. Czasy są trudne i niespokojne. Na pewno przeżywacie duźo trudnych emocji. Wierzymy, że macie wsparcie w waszych rodzinach i macie z kim porozmawiać o swoich przemyśłeniach i obawach. Mamy nadzieję, że ten numer pozwoli Wam miło spędzić czas i oderwać się od bieżących wydarzeń.

Redakcja Kuriera Galicyjskiego

Nie kaźdej niedzieli Wielkanoc

Witajcie! W tym roku wszystko jak Pan Bóg przykazał: Wielkanoc w niedzielę, Poniedziałek Wielkanocny – w poniedziałek. Tradycje chrześcijańskie, ludowe czy regionalne nie są utracone. Najwyżej mogą być, że tak powiem – unowocześnione. Wszak za oknem mamy już XXI wiek. Nadal w Poniedziałek Wielkanocny, tradycyjnie nazywany Mokrym, Lanym czy Oblewany, do naszych czasów przetrwał *śmigus-dyngus* – swawolna i nie pozbawiona zalotów zabawa młodzieży. Tradycyjnie mile są widziani goście. Młodzież męska woziła *drewnianą figurkę Pana Jezusa z barankiem wielkanocnym* albo *kogucikiem*. W dawnych czasach tradycja nakazywała „wygłosić” czy „wyspiewać” wesołe kuplety:



Przyszliśmy tu po dyngusie,
zaśpiewamy o Jezusie,
o Paniencie i o Piotrze,
o Judaszu i o łotrze...
W Wielki Czwartek, Wielki Piątek
cierpiał Jezus wielki smutek,
za nas smutek, za nas rany,
za nas ci to chrześcijany...
...Pójdźmy, chłopcy, do kościoła,
bo w kościele Boża chwala.
A z kościoła do kaźdego,
nie opuścim ubogiego,
bo ubogi co ma, to da,
bogaty – czerwony złoty...
A gosposia dobra szczerza,
da nam placka, da nam sera...
...idźmy teraz do oracza, da nam chleba i kołacza.

Miły gospodarzu, wpuśćcie nas do izby,
boć nas tu nie duźo, nie zrobimy ciźby...
Stoimy pod drzwiami, jest Pan Jezus z nami,
do izby nas wpuśćcie, bo my po śmiguście...
a dajcie, co macie dać, bo nam tutaj zimno stać!



I dawano! Za wizytę, za dyngus, za rozweselające śpiewy i żarty dawano wykup: jajka, świąteczne ciasto i pieniądze. Do dzisiaj lubimy odwiedzać tradycyjne świąteczne kiermasze z różnymi słodyczami, pełne obwarzanków, różańców z ciasta, piernikowych serc i cukierków, a także drewnianych i glinianych kolorowych zabawek, gwizdków, trąbek kogucików i baloników.

Według Barbary Ogrodowskiej „Ocalić od zapomnienia”

Niby wszystko jak co roku, ale... kwiecień jest miesiącem pełnym niespodzianek. Mądrość ludowa głosi: „Kwiecień plecień wciąż przeplata – trochę zimy, trochę lata”.

Z przymrużeniem oka...

Co robimy wiosną?

Wiosną, gdy tylko się nieco ociepli, dzieci mieszkające na wsi powinny przystąpić do uprawy ogródków. Przede wszystkim trzeba zdecydować, co będziemy uprawiać. Dla każdej bowiem rośliny musimy ziemię odpowiednio przygotować.

Pączki należą do owoców bardzo przyjemnych w smaku, są poza tym całkowicie pozbawione pestek. Jednak ich uprawa w domowym ogródku jest uciążliwa i nie zawsze się udaje.

Także jajka wymagają bardzo troskliwej uprawy. Ponadto podczas wiatru dużo ich spada z drzew na ziemię, tłukąc się oczywiście. Nie polecamy więc również ich uprawy. Lepiej kupować w sklepie. Dobrze natomiast, nawet w najmniejszych ogródkach, udają się ziemniaki. By jednak drzewka wzajemnie sobie nie przeszkadzały, należy je sadzić w odległości co najmniej pięciu metrów od siebie.

Kapusta zwyczajna udaje się na każdej glebie, kiszona zaś – tylko na gliniastej. Również kiszony ogórek należy siać raczej na glebach ciężkich. Podlewanie ich jest wskazane, ale niekonieczne.

Dzieci mieszkające w mieście powinny uprosić rodziców, by w którąś pogodną niedzielę udali się z nimi na wycieczkę do lasu. Piękny jest las wiosną! Zające wychodzą z dziupli i uganiają się po drzewach, pięknie ćwierkają. Sarny budują nowe gniazda, znoszą jajka i zabierają się do wysiadywania młodych. Kwitną sosny, a wśród ich liści pokwikuje radośnie młode niedźwiadki. Król boru, kudłaty pasikonik, ryczy donośnie w swym legowisku. Obudzony ze snu zimowego, wychodzą na łów poziomki i modrzewie.

Z wycieczki wracamy odświeżeni i wzbogaceni nowymi wiadomościami o mieszkańcach naszych lasów.

Według Jerzego Jesionowskiego

Oj! Chyba się jednak coś pomyliło naszemu autorowi... Spróbujcie jeszcze raz przeczytać i znaleźć „nieścistości”. Te „nieścistości” to są żarty kwietniowe.



Najwięcej żartów i figli staramy się przygotować dla członków rodziny, dla kolegów, a nawet i nauczycieli w pierwszym dniu kwietnia. Żart pomaga w trudnym okresie, ale postarajmy się, żeby żart był mądry, łagodny i nie krzywdził kolegów czy rodzeństwa, sąsiadów. Przeczytajcie o primaaprilisowych kawałach bohatera poniższego opowiadania. Zastanówcie się, czy wszystkie były dowcipne i warte naśladowania?

Prima aprilis

Budzik wrzeszczał mi nad uchem długo i natrętnie. Myłem się i ubierałem zaspąny.

– Pół pleców ubielileś sobie o ścianę – powiedział tata. – Nie tu, wyżej, koło lewej łopatki.

Ściągnąłem wiatrówkę, obejrzałem. Była czy sta jak ła.

– Prima aprilis! – zawołał mój tata i zniknął w drzwiach łazienki.

Zezłościłem się. Przecież to ja urządzałem zawsze kwietniowe kawały, a dziś zapomniałem. Głupio człowiekowi.

„Odbiję to sobie w szkole” – pomyślałem, mijając po drodze grupkę przedszkolaków.

– Tyyy! – dobiegło mnie ich wołanie. – Zgubiłeś chustkę, hee!

– Wypchajcie się trocinami, drugi raz nie dam się nabrać – mruknąłem pod nosem i nie odwróciłem się wcale.

W szkole okazało się, że naprawdę zgubiłem chustkę w zielone kangury. W drzwiach od szatni wpadł na mnie Jurek:

– Cześć, Artur! Przyniosłeś zeszyt do przyrody? Nie?! Przecież pani Nowakowa koniecznie kazała, ma dziś zebrać zeszyty i obejrzyć rysunki.

Zbaraniałem. Ani w ząb o tym nie pamiętałem. Co prawda na poprzedniej lekcji myślałem o niedzielnym filmie.

– Nie rozbieraj się, pędź do domu po zeszyt – przynagłał mnie Jurek. – Zdązysz jeszcze.

Mieszkałem niedaleko, ale i tak musiałem biec kłusem... W powrotnej drodze zobaczyłem, że poczciwe przedszkolaki powiesiły moją chustkę na sztachetach. Cały środek był niemożliwie usmarowany błotem, pewnie wpadła w kałużę.

Nie zdążyłem przed dzwonkiem. Pani Nowakowa była już w klasie.

– Dlaczego spóźniasz się, Arturku? I jak ty wyglądasz? Spocony, rozczochrany...

– Pobiegłem po ten zeszyt, proszę pani. O, to właśnie on.



– Zeszyt dzisiaj przecież niepotrzebny. Coś ci się pomyliło, chłopcze!

Wśród chichotów całej klasy siadłem koło Jurka.

– Prima aprili... – szepnął i wskazał nosem na kalendarz.

Kwietniowa jedynka przekrzywiła się kpiąco w moją stronę. Kątem oka spostrzegłem, że z kieszeni Jurka wystają białe różki.

„Czekaj – myślałem – zamienię ci tę czystą chustkę na moją zabloconą. Jak ją wyciągniesz, będzie śmiechu, że ha!”

Lewą ręką wyjąłem chustkę z zielonymi kangurami, prawą szybko wyciągnąłem białe różki z Jurkowej kieszeni. Bęc-bęc-bęc rozległo się pod naszą ławką, potem pod innymi. W ręku miałem nie chustkę, lecz papier.

– Co to znaczy, chłopcy? – spytała podchodząc pani.

Wstaliśmy obaj. Jerzy zająknął się.

– Ja... miałem w kieszeni trzydzieści cztery landrynki dla Artura, bo tyle wygrał ze mną w „szewca”, ale on pociągnął za papier i... ty głupi – syknął do mnie – będziesz je z podłogi zjadał?

– To nie mogłeś, Arturku, poczekać do przerwy? Na lekcji cukierki jeść? – zgorszyła się pani. – A co ty znowu za brudną szmatę miętosisz w palcach? Fe! Idź umyć ręce!

Mowy już nie było o kawałach. Na przerwie wszyscy wyławiali spod ławek trzydzieści cztery kolorowe landrynki i podśmiewywali się ze mnie.

Postanowiłem spróbować jeszcze raz w domu. Przy obiedzie nisko opuściłem głowę, pociągnąłem lekko nosem:

– Mamo, będziesz musiała iść jutro do szkoły albo ty, tato. Pan dyrektor chce z wami mówić. Bo...

Mama oniemiała i z przerażenia prysnęła barszczem na obrus, ale ojciec przyjrzał mi się bardzo uważnie.

– Taaak... – wycedził przez zęby – niemiła historia, zwłaszcza, że kupiłem właśnie bilety do cyrku. Ale wobec takiego zachowania...

Rzuciłem się tacie na szyję tak gwałtownie, że barszcz znowu prysnął na obrus.

– Tatulciu! – darłem się. – To miał być tylko prima aprilis za to, że mnie nabrałeś z wiatrówką! Nic nie zmalowałem! Cyrk stoi, co?

– Cyrk zapewne stoi, ale ty, synu, leżysz beznadziejnie, 0:2. Bo to też prima aprilis. Biletów nie kupiłem.

Ręce mi opadły. Wgapiłem się bezmyślnie w talerz i ze zdziwieniem usłyszałem śmiech mamy.

– Tata znokautował cię dzisiaj, więc ja ci pomogę, Artusiu. Nie kupił biletów, za to ja kupiłam. Idziemy do cyrku.



– Hura! – wrzasnąłem, wymachując tyżką. – Tylko, mamo, czy to znowu nie prima aprilis?

– Nie. Ale serwetę wypierzesz własnoręcznie, bo te plamy z barszczu są z twojej winy.

– Wypiorę, pewnie. Dobrze, że jest kolorowa.

Hanna Łatocka



Kwiecień

Kwiecień stary pleciuga
same bajdy plecie:
że kotki za płotem
a to... bazie przecież.
Opowiada, że zima
ukryła się w sadzie
i na młode drzewka
czapy śnieżne kładzie.
A toż śliwy i jabłonie
obsypane kwieciami!
A kwiecień – bajtuda
swoje plotki plecie...

Dzień Ziemi



Czy wiesz, że...

Ziemia w zasadzie jest gładka. My z punktu widzenia ludzi sądzimy, że jest mocno zróżnicowana pod względem kontynentalnym jednak góry stanowią tylko 1/5000 powierzchni całej ziemi.

...doba wcale nie trwa 24 godziny? Dokładnie doba trwa 23 godziny 56 minut i 4 sekundy. My zaokrągliśmy tę liczbę do 24 godzin, bo tak łatwiej jest odliczać nam czas, i dzień za dniem.

...co cztery lata w lutym przypada 29 lutego, jest to nazwane rokiem przestępnym, dzieje się tak dlatego, bo co 4 lata Ziemi zajmuje 365, 26 dnia obiegu wokół słońca.

...Ziemia jest jedynym miejscem na całym świecie, w którym woda występuje w trzech

stanach skupienia, czyli ciekłym, stałym i gazowym

...Ziemia jest planetą pełną życia. Zamieszkuje ją około 11 milionów gatunków, w tym człowiek.

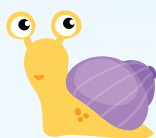
Opisano:

- Ssaki – około 5500 gatunków
- Ptaki – około 9900 gatunków
- Gady – około 8700 gatunków
- Płazy – około 6500 gatunków
- Ryby – około 31100 gatunków
- Bezkręgowce – około 1360 000 gatunków
- Rośliny – około 310 000 gatunków
- Grzyby – około 99 000 gatunków





Na łące, w gąszczu traw i kwiecia, żyją motyle, pszczoły, trzmiele i inne niezliczone owady. Mają tu także swoje kryjówki małe ssaki i ptaki. Wszystkie te zwierzęta dobrze się czują na łące, gdzie mają swoje mieszkania i gdzie znajdują najlepsze pożywienie. Poszukiwanie pożywienia i jedzenie należą do najważniejszych zajęć dzikich zwierząt i głównie temu poświęcają one swój czas. Myszy oraz nornice żywią się trawą i innymi roślinami, więc nie muszą pokarmu szukać daleko. Ale zwierzęta, które zjadają muchy, mrówki, motyle czy świerszcze, muszą się za nimi uganiać. Aby zaspokoić apetyt, muszą się czaić, polować, atakować. Niektóre ich



niedoszłe ofiary, aby ujść z życiem, starają się być jak najmniej widoczne.



Tak na przykład, życie każdego motyla zaczyna się od małego jajeczka. Motyle samiczki składają bardzo dużo jaj. Z każdego z nich wykluwa się gąsienica. Gąsienice są bardzo żarłoczne i szybko rosną. Po pewnym czasie przestają jeść i rosnąć. Każda z nich zamienia się w poczwarkę, a później w motyla.



Motylami, ich jajami i gąsienicami żywi się wiele ptaków i piskląt. Gdyby zabrakło motyli, wtedy połowa ptaków byłaby głodna. Głodowałyby także żaby i jaszczurki.



Dbajmy o naszą Planetę Ziemię, która jest nie tylko dla nas, ale i dla wszystkich stworzeń Domem.

Ratujmy Ziemię

Ziemię mamy tylko jedną
Więc szanujmy Ją,
Bo cóż z nami stanie się,
Gdy zniszczymy własny dom.

Giną ptaki i zwierzęta,
Giną drzewa w lesie,
Nic nie robiąc, wciąż czekamy
Co nam los przyniesie?



Dość lenistwa – ruszmy razem
I działać zaczniemy,
Żeby żyć móc na tej Ziemi
Więzy zacieśniemy.

Chrońmy lasy, chrońmy wodę,
Dbajmy o przyrodę,
Uczmy kochać las i łąkę
Pokolenia młode.

Gabriela Skrzypczak



Kiedyś, bardzo dawno temu, wszystkie kolory świata zaczęły się sprzeczać. Każdy z nich utrzymywał, że jest najpiękniejszy, najważniejszy, najpotrzebniejszy.

Zieleń powiedziała:

– Jest oczywiste, że jestem najważniejszym kolorem. Jestem piękna i nie ma beze mnie wiosny ani lata. Jestem kolorem trawy, drzew, liści. Beze mnie świat byłby smutny.

Przerwał jej niebieski:

– Patrzysz tylko na ziemię; a co z morzem i niebem? To ja nadaję im kolor. Ja pomalowałem caluteńkie niebo, każdą rzekę, jezioro, morze, ocean. Jestem niezbędny i najważniejszy!

Kolor żółty uśmiechnął się swoim zwyczajem:

– Jesteście wszystkie bardzo ważne, ale to ja przynoszę światu uśmiech, radość, ciepło. Słońce jest żółte, księżyc jest żółty, gwiazdy są żółte. Wszystko, co pomaluję, jest takie piękne, że wszyscy patrzą na to z zachwytem!

Czerwień nie mogła znieść tego długiego wywodu:

– Ja jestem ponad wami wszystkimi, bo ja jestem kolorem serca – miłości. Jestem też kolorem ognia. Daję ludziom ciepło. Beze mnie nie można się obejść!

Spór kolorów trwał i coraz bardziej się wzmacniał. Nagle na niebie pojawiła się wielka czarna chmura i powiedziała:

– Jesteście niemądre, kolory! Wszystkie jesteście piękne, jak motyle, jak kwiaty. Tak mi smutno, jak słucham waszej kłótni!

I chmura zaczęła płakać gęstym deszczem.

W tej chwili na niebie pojawiło się słońce i powiedziało:

– Nie płacz chmuro, a wy, kolory, przestańcie się kłócić. Weźcie się za ręce i namalujcie na niebie coś pięknego razem, aby było widać was wszystkie.

Kolory zaczęły malować na niebie różnobarwne pasy i tak powstała tęcza. Na jej widok chmurka się uśmiechnęła, a kolory zobaczyły, że każdy z nich jest piękny i niezastąpiony i wspaniale wyglądają razem!

Na pamiątkę tej chwili za każdym razem, gdy słońce chce pocieszyć kropelki spadającego deszczu, na niebie pojawia się tęcza.

Czy wiesz, że...



Tęcza to naturalne zjawisko, które bardzo przyjemnie się ogląda, ale zobaczyć je można niezwykle rzadko. Wielobarwny łuk pojawiający się na niebie to wynik rozszczepienia światła słonecznego, które łączy się z kroplą wody. Rozproszone światło znajdujące się pod odpowiednim kątem jest widziane przez ludzkie oko jako kilka różnych barw połączonych ze sobą, co nazywamy właśnie tęczą.

Tęcze mogą pojawić się za każdym razem, gdy w powietrzu znajdują się kropelki wody. Czyli w deszczu, rosie i mgłę. Żadne dwie osoby nie widzą dokładnie tej samej tęczy.

Tęcza nie jest przedmiotem ani rzeczą i nie można jej dotknąć. Tęcza nie ma końca. I chociaż wygląda jak łuk albo jak odwrócona litera U, to w rzeczywistości tęcza jest pełnym kołem. A ponieważ tęczę oglądamy, stojąc na ziemi, to widzimy tylko część okręgu.

Tęcza składa się z 7 pasów kolorów. W kolejności od góry do dołu są to: czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski, granatowy i fioletowy. Jak zapamiętać kolejność kolorów tęczy? Najlepszym sposobem na zapamiętanie wszystkich kolorów tęczy po kolei, a także ich odpowiedniej kolejności od góry do dołu, jest nauczenie się prostego wierszyka.

Czemu patrzysz, **żabko zielona**, na **głodnego Filemona**?

Kraina tęczy

Gdy na niebie słońce świeci,
Ziemia moknie w ciepłym deszczu.
To pojawia się nad światem
Droga do krainy tęczy.
Wielki pas wstęg kolorowych,
Które w kształcie są półkola.
Jeden koniec się wyłania,
drugi kończy tuż nad ziemią.
Barwy widoczne tej drogi są,
Każda ze wstęg ma barwę swą.

Aż w siedmiu kolorach mienią się
I swoim pięknem dzielą się.
Kolor czerwony to znak gorąca.
Kolor pomarańczowy to cytrusów barwa,
Kolor żółty to słońca promień.
Kolor zielony to traw i lasów barwa.
Kolor niebieski to symbol nieba.
Kolor granatowy to głębia morza.
Kolor fioletowy to lawendy zapach.
Spójrz na niebo i policz sama.

Agnieszka Karcz

PANI WIOSNA



Tęcze to piękne widoki, które są oglądane, podziwiane i kochane przez ludzi na całym świecie. Podobno zjawiająca się tęcza (czasami można zobaczyć podwójną!) jest zapowiedzią dobrych zmian. Wierzymy, że te dobre zmiany nadejdą wraz z królującą Wiosną w promieniach coraz cieplejszych promieni słonecznych. Tego życzę Wam z całego serca!

Kwiecień drzewa przystroił
w barwne kwiaty i zielen.
Po ogrodach, po sadach
grają ptasie kapele.
Ziemię mokrą od rosy orze traktor zielony
– Kra, kra! – echo powtarza
z orki cieszą się wrony.
Ludzie sadzą ziemniaki,

żeby wzeszły niedługo.
Bocian chodzi po łące,
liczy żaby nad strugą.
Dzwonią wiadra o studnie.
Wozy dotąd turkocą,
aż dzień pójdzie na nocleg.
Cień uśpi wieś nocą.



Kochani! Mimo wciąż występujących dość ostrych zmian pogody, kwiecień przynosi dużo radości. Cieszymy się budzącą się po zimowym śnie przyrodą. Obserwując następujące niemal codzienne zmiany, starajmy się nie tylko je zapamiętać, ale i utrwalić poprzez zdjęcia czy rysunki. Miłych obserwacji i radosnych wrażeń!

Babcia Kazia

Pismo jest redagowane przez zespół „Kuriera Galicyjskiego”.
Adres do korespondencji: Kurier Galicyjski – Kto ty jesteś?
Lwów 79057, Ukraina, Львів 79057
ul. Melnyka 22/3, вул. Мельника 22/3
telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com
Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”.
Видавць ГО „Кур’єр Галиційськй”.
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 24707-14647 P
видане Державною Реєстраційною Службою України 17.02.2021 р.
Świadectwo rejestracji: seria KW nr 24707-14647 R wydane przez
Państwową Rejestracyjną Służbę Ukrainy 17.02.2021.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025”
realizowany przez Fundację Welność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Powinno być zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”.
Utwór powstał w ramach projektu przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów i Fundację Welność i Demokracja na granicy w 2023 roku. Zwrócić się na dozwolone
wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”.
Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw – Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”.
Drukarnia TOB „Прес Медіа Сервіс”, Lwów, ul. Koszycia 7/29

Kod prenumeraty

УКРПОШТА

68416

46299

